NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „Drwęcy".

Rok III. Nowemiasto, dnia 30 sierpnia 1930. Nr. 35

Na niedzielę XII. po Świątkach.

EWANGELJA,

napisana u św. Łukasza, w rozdz. X w. 23—37.

Onego czasu rzekł Pan Jezus uczniom swoim: Błogosławione oczy, które widzą to, co wy widzicie. Bo powiadam wam, iż wielu proroków i królów żądali widzieć, co wy widziecie, a nie widzieli, i słyszeć, co wy słyszycie, a nie słyszeli. A oto niektóry biegły w zakonie powstał, kusząc Go, a mówiąc: Nauczycielu, co czyniąc, dostąpię żywota wiecznego? A On rzekł do niego: W zakonie, co napisano? jako czytasz? On, odpowiedziawszy, rzekł: Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkich sił twoich i ze wszystkiej myśli twojej, a bliźniego twego jako samego siebie. Rzekł mu: Dobrześ odpowiedział, to czyń, a będziesz żył. A on, chcąc się sam usprawiedliwić, rzekł do Jezusa: A któż jest mój bliźni? A przyjąwszy Jezus, rzekł: Człowiek niektóry zstępował z Jeruzalem do Jerycha i wpadł między zbójce, którzy go też złupili i rany zadawszy, odeszli, na poły umarłego zostawiwszy. I przydało się, że niektóry kapłan zstępował tąż drogą, a ujrzawszy go, minął. Także i Lewita, będąc podle miejsca i widząc go, minął. A Samarytanin niektóry, jadąc, przyszedł wedle niego, a ujrzawszy go, miłosierdziem wzruszony, ulitował się. A przybliżywszy się, zawiązał rany jego, nalawszy oliwy i wina; a włożywszy go na bydlę swoje, zaprowadził do gospody i miał pieczę o nim. A nazajutrz wyjął dwa grosze i dał gospodarzowi i rzekł: Miej staranie o nim, a cokolwiek nad to wydasz, ja, gdy się wrócę, oddam tobie. Któryż z tych trzech zda się tobie bliźnim być onemu, co wpadł między zbójce? A on rzekł, który uczynił miłosierdzie nad nim. I rzekł mu Jezus: Idźże i ty i uczyń także.

Błogosławieni oni i my.

Błogosławionymi nazywa Pan Jezus w dzisiejszej ewangelji św. tych wszystkich, którym dano widzieć i słuchać Go, a więc stokroć szczęśliwszymi od proroków i królów starego zakonu, dla-

tego, ponieważ oni „żądali widzieć, co wy widzicie, a nie widzieli, i słyszeć, co wy słyszycie, a nie słyszeli". Patrjarchowie, prorocy i królowie starego zakonu przechowywali wiarę w przyszłego Mesjasza, przepowiadali w proroczem natchnieniem o Jego przyjściu dla zbawienia świata, nic też dziwnego, że pragnęli Go oglądać i słyszeć nauczającego, lecz nie było im to dane.

Obecnie ziściły się przepowiednie i proroctwa, albowiem apostołowie i rzesze ludu widzą na własne oczy Jezusa, upragnionego Mesjasza, patrzą na Jego cuda, słyszą na własne uszy święte nauki Jego. Błogosławione więc oczy ich, gdy bowiem tamci tylko wiarą i w duchu oglądali Zbawiciela, ci oczyma ciała patrzyli na Jego żywot święty i Jego Boską działalność. Błogosławieństwo Boże spoczęło na nich, albowiem, będąc w najbliższej styczności z Synem Bożym, uświęcali się wewnętrznie i hojną miarą otrzymywali Jego błogosławieństwa. Błogosławionymi byli, gdyż, słuchając nauk P. Jezusa, wierząc weń i pełniąc Jego wolę, mogli się spodziewać wiecznego szczęścia z błogosławionymi w niebie.

Ale nie tylko oni błogosławieni. I nas takimi nazwać słusznie można, aczkolwiek jesteśmy oddaleni przestrzenią czasu blisko 2 tysięccy lat od owego czasu, kiedy P. Jezus po ziemi żydowskiej w ludzkiej postaci stąpał, nauczał i cuda czynił. Wszak, wstąpiwszy w niebo, pozostawił nam cały zasób nauki Swej i całą skarbnicę łask swych. A prócz tego i Siebie Samego zostawił nam w kościołach naszych, ukrytego pod nikłemi postaciami chleba i wina. Wszystko więc, co oni mieli i my posiadamy. Mamy Kościół św., Jego oblubienicę, mamy kapłanów, Jego sług, nauczycieli i szafarzy łask, a prócz tego mamy i Jego Samego. A więc nie mamy niczego tamtym do pozazdroszczenia. Byleśmy, jak tamci, wiernie słuchali Jego nauk, pełnili, co nam nakazał, unikali, czego zakazał, a gorliwie czerpali ze skarbnicy Jego łask, to i do nas zastosować można z całą słusznością słowa P. Jezusa, które nam dzisiaj podaje Ewang. św. „Błogosławieni i wy".

Ojciec św. Pius XI. o rocznicy „Cudu nad Wisłą".

List z Watykanu i błogosławieństwo Papieża.

Warszawa. Z okazji doręczenia Ojcu św. za pośrednictwem nuncjusza apostolskiego J. E. ks. arcybiskupa Fr. Marmaggi'ego pierwszych egzemplarzy medalu „Cudu nad Wisłą", wybitych w srebrze i w bronzie w mennicy państwowej, przewodniczący komitetu medalu „Cudu nad Wisłą", ks. kanonik A. Trepkowski, dyrektor archidiecezjalny Związków Misyjnych w Warszawie, otrzymał od JEm. ks. kardynała Pacelli'ego, sekretarza stanu pismo treści następującej:

— „Sekretarjat Stanu Jego Świątobliwości.

Nr. 93211. Z Watykanu, dn. 2 sierpnia 1930 r.

Ojciec Święty przyjął ze szczególnem zadowoleniem wiadomość, że niebawem Polska obchodzić będzie dziesiątą rocznicę zwycięstwa,

jakie odniosło wojsko polskie na równinach, okalających Warszawę, prawie że w obliczu Ojca Świętego.

Jego Świątobliwość z głębi serca winszuje komitetowi, usiłującemu upamiętnić ową datę przez wybicie medalu z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej, która jeden raz więcej dzięki Swojemu przemożnemu wstawiennictwu ocaliła Wasz kraj szlachetny.

Zadowolenie Ojca św. jest tem żywsze, że organizacja, propaganda i bieg rozpowszechnienia pamiątki wydarzeń, pełnych chwały, powierzone zostały młodzieży akademickiej.

Nie wątpiąc, iż Polska cała łączy się jednem sercem w najżarliwszych oznakach wdzięczności, składanych Bogu i Jego Przenajświętszej Matce za tak wielkie dobrodziejstwo oraz dziękując komitetowi za hołd, złożony z okazji sprawy, która Jego Świątobliwości jest nad wyraz droga, Papież czuje się szczęśliwy przesłać — jako rękojmię łask Bożych — Tobie, Ks. Przewodniczący, Członkom Komitetu i wszystkim, co przyczynią się do rozpowszechnienia rzeczonej pamiątki, szczególniejsze Błogosławieństwo Apostolskie.

Racz przyjąć, Ks. Prezesie, wraz z życzeniami mojemi osobistemi również i zapewnienie mego duchowego oddania.

(—) E. Kard. Pacelli".

Relikwje św. Augustyna.

Gdy św. Augustyn umierał w dn. 28 sierpnia 430 r., jego miasto biskupie Hippo znajdowało się w zamęcie walk wojennych, wobec czego śmiertelne szczątki wielkiego Doktora Łask zostały pochowane w wielkim pośpiechu. Wandale, uciekający biskupi i księża zabrali około r. 484 ciało św. Augustyna do Sardynji. Stamtąd król Longobardów Luitprand przewiózł je do Pawji, gdzie zostało złożone we wspaniałym kościele San Pietro w Cield'Oro. W czasie wojny miast północno-włoskich z cesarzem niemieckim w r. 1191 zwłoki Świętego umieszczono w potrójnej trumnie z ołowiu i marmuru, zaopatrując ją w napis z imieniem wielkiego syna św. Moniki i wmurowano w jeden z węgłów krypty kościelnej.

Z biegiem wieków pamięć o miejscu, gdzie spoczywały relikwje, zaginęła i grobowiec Świętego został odnaleziony dopiero w r. 1695 przy przebudowie krypty. Wówczas między kanonikami i eremitami od św. Augustyna powstał długoletni spór co do prawdziwości tego odkrycia, która po szczegółowych badaniach została potwierdzona ostatecznie w r. 1729 przez biskupa z Pawji. Uznał ją również Papież Benedykt XIII. W kilka lat później Augustjanie przenieśli szczątki Świętego we wspaniałym relikwiarzu do głównego ołtarza kościoła augustjańskiego. Stamtąd przewieziono je do katedry i dopiero 7 października 1900 r. zwrócono je ponownie odrestaurowanemu kościołowi Augustjanów San Pietro w Ciel d'Oro. Tym razem relikwiarz niesiony był przez

4 biskupów z zakonu Augustjanów w uroczystej procesji i w obecności wielu kardynałów. Leon XIII. wydał specjalny dekret z tego powodu i napisał wzruszający wiersz ku czci św. Ojca Kościoła, wiersz, który zdobi dziś tablicę marmurową po prawej stronie głównego ołtarza w kościele San Pietro w Ciel d,Oro.

Cześć Matki Boskiej od pierwszych czasów chrześcijaństwa.

Wbrew przypuszczeniom nawet poważnych autorów, twierdzących, że właściwy kult Matki Boskiej rozpoczął się dopiero w średniowieczu, najnowsze doczekania historyczne wykazują, że datuje on od pierwszych czasów chrześcijaństwa. Ostatnie odkrycia w katakumbach rzymskich wykazują, że już w okresie pierwszych stuleci uciekano się pod opiekę „Matki Jezusa Ukrzyżowanego". Uczniowie św. Pawła również wyrażali się ze szczególną czcią o Matce Boskiej. Swięto Wniebowzięcia datuje z V wieku, a za czasów Karola Wielkiego przyjął się zwyczaj święcenia Wniebowzięcia N. Marji Panny dnia 15 sierpnia (przedtem dnia 13 stycznia). W tym samym okresie powstały różaniec i koronki, dzięki inicjatywie św. Rozalji, kuzynki Karola Wielkiego.

Ksiądz wzniósł własnemi rękoma kościół.

W małem osiedlu pod Havaną, na wyspie Kuba, powstał kościół, wzniesiony całkowicie rękoma zakonnika dominikańskiego, Reginalda Sanch'za, ktory rozpoczął budowę kościoła 8 lat temu.

Kościół ten stanął na miejscu zwalonej świątyni, którą przez 71 lat prześladowało dziwne nieszczęście. W r. 1859 zbudowano na tem miejscu kościół, który był ustawicznie okradany i napadany przez bandy nieznanych sprawców. Wobec tego księża, opiekujący się kościołem, wyemigrowali stamtąd i przenieśli urządzenie kościoła do innego miasta. W r. 1897 uderzył w kościół piorun i spowodował pożar wieży. W r. 1898 w czasie wojny hiszpańsko-amerykańskiej w pustym kościele zainstalowano kuchnie polowe. W r. 1907 nieznani sprawcy podłożyli ogromny ładunek dynamitu, który zniszczył niemal doszczętnie świątynię, jednakowoż budowy nie ukończono z powodu śmierci dwóch księży, opiekujących się budową. W r. 1922 wysłały hiszpańskie władze zakonu Dominikanów O. Sancheza, który sam narysował plany, sam pracował przy montowaniu żelaznych dźwigarów, sam znosił każdą cegiełkę, przyprawiał wapno itd. W pracy tej pomagali mu wierni, którzy przychodzili z dalekich okolic, aby pomòc dzielnemu zakonnikowi. W ten sposòb w ciągu 8 lat powstał kościół, który posiada 79 metrów długości, 41 metrów szerokości, dwie smukłe gotyckie wieże i 130 małych wieżyczek.